

Ochota zaprasza

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że mamy w stolicy nową scenę: Teatr Ochoty. Zespół kilku aktorów Teatru Polskiego pod przewodnictwem Haliny i Jana Machulskich zdecydował się pójść w „teren” warszawski, w dzielnicę peryferyjną, właściwie nie peryferyjną, ale leżącą poza Śródmieściem i pozostawioną prawie zupełnie placówce kulturalnym. Ochota jest pod tym względem niemal pustynią. Zespół ten więc idzie sam do widzów tej dzielnicy, chce ich pozyskać i zarazić bakcylem teatru. Inicjatywa ze wszech miar godna poparcia, bo odbywa się nie na zasadzie akcji chałturyowej,

ale pełnowartościowych spektakli, bez żadnej taryfy ulgowej. Aktorzy pracują niemal bezinteresownie, z pasją działania społecznego i wywołują się artystycznego.

Pierwszym przedstawieniem była „Przeziębca” Zeromskiego, grana w salach szkolnych, gdzie widzowie siedzieli w ławkach, tworząc w ten sposób jedność sceny i widowni. Zasada tej jedności należy do założeń programowych Teatru Ochoty. Realizuje ją również druga jego premiera, „Montserrat” Emanuela Roblesa, grany w Dzielnicowym Domu Kultury (ul. Mikołaja Reja 9). I tu przedstawienie odbywa się wśród publiczności, w środku sali, bez sceny i estrady, w bezpośrednim zbliżeniu, co narzuca aktorom specjalne zadania, a widzów wciąga z mocą szczególną.

Zwłaszcza że sztuka jest pasjonująca i niesłychanie dramatyczna. Stawia twarde problemy moralne, a to również w wyborze repertuaru należy do zamierzeń Teatru Ochoty. W słynnej, choć w Polsce mało znanej, sztuce Roblesa tytułowy bohater staje wobec wyboru jednej z dwóch decyzji: albo zdradzi i wyda wodza partyzantów, walczących o wolność ludu, albo skaże na śmierć sześciu przypadkowo wziętych zakładników; siebie samego tak czy owak nie uratuje, musi dysponować nie własnym, ale cudzym życiem. Obie decyzje są złe i straszliwe w swych konsekwencjach — stąd tragizm sytuacji, która rozwija się w ostrej konfrontacji postaw moralnych. Tragizm Montserrata gra WOJCIECH ALABORSKI w szlachetnym tonie romantycznego bohatera i pełnym skupieniu głębokiej walki wewnętrznej. JAN MACHULSKI jako pułkownik-oprawca prowadzi z nim okrutny dyskurs, skrywając pod maską łagodności potworność znikczemnienia ludzkiego. Ostatnie chwile zakładników rozgrywa wyraziście: HALINA CZENERY, JOLANTA STILLER, STANISŁAW JASKIEWICZ, JÓZEF KALITA, MACIEJ BORNINSKI i JAN TATARSKI. Całość sprawnie wyreżyserowała HALINA MACHULSKA.

Po przedstawieniu odbywa się dyskusja pokazująca, jak bardzo poruszyło ono widzów. To nieważne, że sztuka dzieje się w 1812 roku, w Wenezueli, że mówi o walce zaborczych wojsk hiszpańskich z miejscową ludnością. Same problemy są żywe i zastanawiające, zwłaszcza że podane w tak atrakcyjnej formie. Gorąca reakcja i zainteresowanie widowni są nagrodą dla aktorów i zarazem sprawdzianem celowości ich pracy.

Skarżono się w dyskusji, że Teatr Ochoty nie zdobył sobie w dzielnicy popularności, na jaką zasługuje, że wymaga jeszcze poparcia i zareklamowania. Co czynię niniejszym tym chętniej, że nie dla grzesznościowej laurki, ale ze szczerego przekonania.

„ŻYCIE WARSZAWY”
31. III. 1971r